

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Przy mikrofonie Katarzyna Oklińska. Dzień dobry. Porozmawiamy dziś o tym jak na fotografii pokazać codzienność w czasach koronawirusa ale z dala od szpitali i maseczek na twarzach. Naszym gościem jest dzisiaj Przemek Wiśniewski – fotograf. Autor cyklu zdjęć zatytułowanych „Pandomia”. Wystawa była pokazywana na Festiwalu Wschód Kultury w Rzeszowie. Dzień dobry.

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Dzień dobry.

KATARZYNA OKLIŃSKA: „Pandomia” to gra słów. To pandemia połączona ze słowem „dom”. Pan Przemek Wiśniewski szukał sposobu, aby pokazać życie ludzi w czasach koronawirusa ale przecież przez wiele tygodni ulice były puste więc za bardzo nie było kogo fotografować. Zainspirował się pan więc innym fotografem i jego pracami. Chodzi o zdjęcia ludzi w oknach. Pan wybrał drzwi.

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Tak, faktycznie. Oglądałem zdjęcia ze świata i jak jest fotografowana pandemia. I ja mieszkam w centrum Rzeszowa. Mam widok na dworzec autobusowy, dalej na stację kolejową i na początku fotografowałem puste ulice z okna, później wychodziłem na zewnątrz i poszerzałem ten krąg. Spotykałem ludzi, a później ludzi w maseczkach i ci ludzie, których spotykałem, szczególnie ci w maseczkach, czuli się - no takie ja miałem subiektywne odczucie oczywiście - że czują się winni, że są na tej ulicy, a jednocześnie no ktoś podchodzi do nich i próbuje ich sfotografować bo akurat używałem krótkiego obiektywu portretowego żeby nie robić z ukrycia zdjęć tylko rzeczywiście starać się podejść do tych osób i poprosić żeby pozowali. No i powiem, że to jest co najmniej sto osób, które prosiłem – żadna się nie zgodziła. Wtedy pomyślałem, że.. znaczy to znaczy to się jeszcze łączyło z czasami, z aktami agresywnymi bądź też donosicielskimi do służb. W związku z tym tak sobie pomyślałem, że nie tędy droga i jeśli chce dokumentować ten czas to muszę po prostu przewartościować swój pomysł i stwierdziłem, że zacznę od siebie, od swojej rodziny, od mieszkańców piętra, kamienicy i później znajomych, których tutaj fotografowałem już wcześniej w Rzeszowie. I to będą spotkania no takie, gdzie ludzie godzą się na to, na spotkanie ze mną i to nie będzie w ogóle połączone z jakąkolwiek agresją, czy niechęcią. Tylko to będą takie spotkania ożywcze w tym czasie i szczególnie.. bo tutaj jest mowa o kwietniu i maju tego roku. Ten kwiecień był taki rzeczywiście byłem osobą, która po wielu dniach przychodzi do kogoś do domu i rozmawia z nim.

KATARZYNA OKLIŃSKA: A czy czuł pan taką powinność? Że powinien dokumentować ten czas zamknięcia w czasach zarazy? Wychodząc na ulicę, prosząc ludzi,

spotykając się z odmową bo ta liczba około stu osób, które panu odmówiły robi wrażenie.

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Tak, tak. No temu towarzyszył taki ogólny strach. No teraz troszeczkę to się wszystko poluzowało, zmieniło ale to rzeczywiście na początku to wszystko było nowe i znaleźliśmy to tylko z ekranów telewizorów. Widzieliśmy takie obrazki ludzi w maseczkach w Azji. Tutaj to rzeczywiście była nowość, dzisiaj to już trochę spowszedniało ale tak się zastanawiam bo wszyscy byliśmy uwięzieni i ja w sumie mam pracę trochę domową no bo robię fotografie. Zajmuję się fotografią, w związku z tym duża część czasu zajmuje na obróbce tych zdjęć i teraz w momencie, kiedy można zrobić siedząc w domu i tak się zastanawiając i odrywając się właśnie od telewizora czy radia i apokaliptycznych wiadomości no to wiadomo, że trudno przewidzieć co z tego wyniknie no ale jest ta chęć w człowieku i jeśli ma te możliwości, żeby dokumentować ten czas no to na to się zdecydowałem. To nie jest jakiś bohaterski akt odwagi (śmiej) bo to przecież nie jest wojna ale no to jest no nie wiem, coś jednak..

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **naturalnego.**

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: No tak, działało po prostu żeby coś zrobić. Poza obiadem i rozmowami z rodziną.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A czy trudno było w czasach zamknięcia namówić bohaterów do zgody na zrobienie im zdjęć w ich własnych mieszkaniach przez otwarte drzwi? Bo tak pokazuje pan swoich bohaterów.**

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Tak, tak. No ja odwiedziłem ponad sto takich mieszkań i domów w ciągu dwóch miesięcy, natomiast na początku rzeczywiście to byli znajomi i sąsiedzi. A później już się tak rozprzestrzeniałem trochę jak wirus. U każdego, u którego byłem no to rozmawiając z nim prosiłem, że jeśli mają jakichś znajomych, bądź rodzinę którzy zechcieliby się otworzyć na mnie i na mój pomysł i na fotografię no to ja chętnie z tego skorzystam i w zasadzie nikomu nie odmówiłem i tak na dobrą sprawę podsumowując te dwa miesiące no to tych moich znajomych jest tam może z dwadzieścia procent, reszta to są osoby – pierwszy raz je po prostu widziałem na oczy i szedłem po prostu z taką niewiadomą do tych osób. Także nie wiedziałem jakie warunki będą oświetleniowe, jakie to będą osoby i jak się przygotowują bo to też dosyć jest istotne, że tutaj każdy miał dowolność. Ja nic nie sugerowałem, oczywiście te zdjęcia są czasami niektóre są do siebie podobne poprzez inscenizację ale to była kreacja tych osób, które widziały wcześniej te zdjęcia bo były na bieżąco publikowane na Facebooku. Także no może w ten sposób też się czasem przygotowywali, myśleli że tak jest dobrze ale to była zupełna dowolność. Ja po prostu tylko chciałem udokumentować ten czas, stan ducha i to był troszeczkę taki śmiech przez łzy bo te fotografie są podobne i takie dające nadzieję, tak mi się wydają.

KATARZYNA OKLIŃSKA: No właśnie. Chciał pana o to zapytać. Bo oglądając te zdjęcia mam wrażenie, że ich nastrój, mimo że są czarno-białe, nie jest pesymistyczny. Pana bohaterowie uśmiechają się, często się wręcz wygłupiają. Pan tak na nich działał, czy sami zamknięci w domach tak bardzo ucieszyli się na gościa?

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: No tutaj różne siły działały ale rzeczywiście no tak no ja staram się robić dobre wrażenie w związku z tym ludzie w jakiś sposób też się otwierają. O co chodzi? Chodzi o to, żeby gdzieś w jakiś sposób uwiecznić te prawdę. To ja fotografuję ludzi, robię portret. Jest to trudna sztuka i wiem na czym to polega i wiem, że po prostu bardzo niedużo trzeba, żeby te zdjęcia nie były prawdziwe a zarazem jest to bardzo trudne, żeby to osiągnąć i teraz zbudowanie takiej atmosfery, porozmawianie tutaj często no właśnie w większości z osobami pierwszy raz widzianymi na oczy no to komplikuje sprawę ale wiadomo, że ludzie chcą jak najlepiej się pokazać. I co tutaj też jest istotne – te osoby bardzo szeroko otwierały te drzwi, żeby pokazać cały ten przedpokój najczęściej. To gdzie wcześniej chroniliśmy swojego miejsca zamieszkania, domu i jako takiej świątyni to tutaj to co ja zaobserwowałem no to rzeczywiście ludzie otwierali się na zewnątrz. Ja nie przekroczyłem żadnego progu z tych mieszkań, natomiast często byłem też zapraszany no ale były pewne obostrzenia i ja się po prostu do tego dostosowywałem a jednocześnie żona się o mnie martwiła, że przyniosę jakąś zarazę do domu i też musiałem być lojalny wobec rodziny.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Wspomnieliśmy już o tym, że zdjęcia są czarno-białe – dlaczego? Co chciał pan przez to powiedzieć?

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Znaczący no (śmiech) nie zawsze trzeba coś przez to powiedzieć. No jest to taka fotografia klasyczna. Fotografia czarno biała troszeczkę odrealnia rzeczywistość. Ale tutaj też chodziło o takie względy techniczne, dlatego to co już mówiłem wcześniej – Ja nie wiedziałem, gdzie się znajdę w danym dniu, jakie będą warunki oświetleniowe i zdjęcia były robione przy świetle zastanym. Także ja nie nosiłem żadnych dodatkowych lamp i nie błyskałem fleszem, tylko robiłem przy naturalnym oświetleniu. I żeby nadać temu formę taką jednolitą no to doszedłem do wniosku, to już w zasadzie na samym początku po pierwszych zdjęciach, próbach. Wiedziałem, że żeby ten projekt był spójny no to muszę zejść po prostu z koloru na rzecz zdjęć czarno białych. Z drugiej strony taki troszeczkę magicznych. Zdjęcia czarno-białe wbrew pozorom nie są łatwe, dlatego że to co w kolorze umyka, czyli kompozycje fotografii. Tutaj przy fotografii czarno białej to wszystko wychodzi i widać, czy zdjęcie jest dobrze skomponowane, czy nie i takie tam rzeczy.

KATARZYNA OKLIŃSKA: Mam wrażenie, że każde drzwi, każde zdjęcie, a powstało ich kilkadziesiąt - Może nam pan zdradzi liczbę, jeżeli pan ją zna- każda rodzina opowiada jakąś historię. Jakby każdy chciał na tym jednym zdjęciu pokazać coś co jest mu bliskie, na przykład swoje zainteresowania albo ukochane zwierzę,

które przecież stają się też częścią rodziny. Stworzył pan tym samym taką opowieść o osobach w czasach pandemii bo te zdjęcia przenikają się nawzajem. Są jedną opowieścią o wielu bohaterach.

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Tak, zdjęcia domowników ale właśnie domowników w tym szerszym znaczeniu tego słowa, czyli no jest chomik, jest żółw ale głównie to są koty i psy no to są też domownicy w związku z tym ja chciałem, żeby jeśli to jest możliwe żeby wszyscy byli na takim zdjęciu i rzeczywiście się udawało. No tutaj jest pan w Rzeszowie, nie udało mi się go sfotografować bo na czas pandemii gdzieś wyjechał ale w sumie chyba nawet niedaleko mnie mieszka z prosiakiem w mieszkaniu i ..

KATARZYNA OKLIŃSKA: (wtrącenie) **To by było ciekawe zdjęcie.** (śmiech)

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: (śmiech) To by było bardzo ciekawe ale i też wyszło zupełnie przypadkiem, dlatego że będąc u jednej z rodzin, no właśnie powiedziałem, że mi się marzy żeby po prostu się otworzyły drzwi i żeby zobaczyć na przedpokoju konia, a jedna z tych osób powiedziała, że zna osobę która mieszka ze świnia także no.. Ale nie udało się zrobić takiej fotografii. Sfotografowałem dokładnie chyba sto trzy przedpokoje mieszkań i domów, natomiast tych osób, które tam były no to powiedzmy to jest co najmniej raz trzy. A jeśli chodzi o same zdjęcia, które są pokazywane no to tak sobie założyłem, że to są dwa zdjęcia na rodzinę, także to jest taki plan ogólny i taki bardziej portretowy. Zdjęcia akurat teraz są pokazywane w Galerii Liceum Plastycznego w Rzeszowie i tam jest wyeksponowanych pięćdziesiąt fotografii, a reszta czyli sto pięćdziesiąt jest prezentowana z rzutnika. Także na taką wystawę składa się dwieście zdjęć.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Tak jak pan powiedział w Galerii Miejskiej Zespołu Sztuk Plastycznych w Rzeszowie w czasie Festiwalu Wschód Kultury ale także w internecie na pana stronie internetowej można zobaczyć cykl. Moją uwagę zwróciło zdjęcia pana rodziny. Jest na nim kobieta, mężczyzna i dziecko. Każda osoba w innym pomieszczeniu ale wszystkie patrzące w obiektyw. Najmniej widoczny jest mężczyzna, czyli pan siedzący w oddali, rozmyta jest to postać. Kobieta trzyma w dłoni książkę Mariusza Szczygła „Nie ma”, który zresztą niedawno był gościem Audycji Kulturalnych. A na środku w korytarzu stoi dziecko – jak się domyślam pana syn, z miną co najmniej przejętą. To z moich obserwacji tak wynika, jedyne zdjęcie zrobione w poziomie. Cała reszta jest w pionie. Zapoczątkowali państwo cykl, czy postanowili dołączyć do bohaterów w trakcie tworzenia tej pandemicznej opowieści?**

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Nie, nie. Jest to pierwsze zdjęcie. Testowaliśmy na sobie, a następnie na sąsiadach to rzeczywiście to jest pierwsza sesja do tego projektu.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **A rodzina dała się łatwo namówić?**

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Tak, tak. Rodzina nie ma z tym w ogóle problemu, dlatego że synek ma teraz sześć lat i ja go fotografuje od dziecka codziennie i on ma swojego takiego bloga fotograficznego, gdzie codziennie są wrzucane zdjęcia, dlatego że my nie pochodzimy z Rzeszowa. Żona jest z Zamościa, ja jestem z Gorzowa i tutaj na miejscu nie mamy nikogo z rodziny i to jest bardzo wygodne, żeby rodzina mogła oglądać sobie przede wszystkim mojego syna ale także nas w różnych takich normalnych czynnościach na co dzień. Także z nimi nie ma żadnego problemu. Żona też jest aktorką i jest przyzwyczajona do (śmiech) sesji zdjęciowych.

KATARZYNA OKLIŃSKA: **Czyli od kontaktu z rodziną po sztukę. Można chyba tak powiedzieć. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie. Moim i Państwa gościem był dzisiaj Przemek Wiśniewski – fotograf, autor cyklu zdjęć zatytułowanych „Pandomia”. Premiera, wernisaż tej wystawy odbył się na Festiwalu Wschód Kultury w Rzeszowie. Bardzo dziękuję.**

PRZEMEK WIŚNIEWSKI: Dziękuję bardzo.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.